TORNADO

Nr 1

Pismo wydawane przez Warsztat Terapii Zajęciowej przy BSA Teatr Grodzki

Przedstawienie "Jeż" w wykonaniu uczestników pracowni artterapii WTZ

Przesłanie do sprawnych

Wszyscy uważają mnie za niepełnosprawną, ponieważ jeżdżę na wózku i jestem niesamodzielna przy jedzeniu. Staram się jednak być samodzielna, przynajmniej przy ubieraniu. Denerwuje mnie to, że ktoś mnie nazywa niepełnosprawną. Sama nie uważam się za taką, być może dlatego, że nie pogodziłam się z tym do końca. Staram się nie zwracać uwagi na te wszystkie słowa określające moje schorzenie. Dla mnie chodzi tu tylko o słowa. Staram się ignorować fakt, że jeżdżę na wózku. Mam w miarę sprawne ręce, więc staram się sama o pomoc.

Nie chcę być gorsza od innych.Jestem sprawna umysłowo i staram się załatwiać wszystkie sprawy. Niektórzy może pomyślą, że jestem zawzięta, ale wcale tak nie jest. Ja dopiero uczę się kontaktu i większej śmiałości. Być może wpłynęła na to moja rodzina, na to, że jestem taka mało kontaktowa. Oni uważają, że brak mi śmiałości w kontaktach z ludźmi.Podsumowując, wszyscy postrzegają mnie, jak chcą i jak im wygodniej,ale nie czuję się niepełnosprawna, tak jak mnie wszyscy postrzegają.

Sylwia Juraszek

Warsztaty to ciężka harówa

Gdy weszłam do pracowni sztuki użytkowej, wzrok mój przykuła pani Maruszka, która rzeźbiła z masy styropianowej ludzkie twarze . Obecnie w tej pracowni uczestnicy rysują pastelami rysunki na temat jesieni. Wcześniej w pracowni wykonywano naczynia i ramki z gliny. W pracowni stolarskiej są różne maszyny do cięcia drzewa.

Uczestnikami tej pracowni są mężczyźni, a instruktorem pan Roman Chmiel. Uczestnicy noszą zielone fartuchy, żeby się nie pobrudzić. Młodzi stolarze uczą się wbijania gwoździ, obsługiwania narzędzi, jak wiertarka czy szlifierka. Skutki ich pracy widać na podwórku, gdzie stoją ławki i stolik zrobione przez pracownię stolarską.

W pracowni krawieckiej jedna z uczestniczek szyje na maszynie ręczniki. Obecnie uczestniczki szyją spódnice na własny użytek, mają w planie bluzki. W tej pracowni młodzi krawcy uczą się szycia i fastrygi.

W ostatnim czasie szyli stroje dziewiętnastowieczne oraz stroje murzyńskie i indiańskie.

Zajęcia w pracowni artterapii WTZ

Pani Gabrysia instruktorka pracowni krawieckiej mówi:
- Wszystko idzie zgodnie z wyznaczonym planem pracy.

Pracownia artterapii jest też pracownią teatralną. W związku z tym uczestnicy wraz z instruktorką, panią Basią Rau przygotowują dwa przedstawienia. Wybrane są one z książki z cyklu “Bajki dla dorosłych”.
- chcielibyśmy zagrać to dla was
- mówi pani Basia.

Wszędzie coś się dzieje, wszyscy pracują. W końcu Warsztaty Terapii Zajęciowej to jest praca. Uczestnicy uczą się tu samodzielności i radzenia sobie w życiu.

Sylwia Juraszek

Odskocznia od codzienności

Zajęcia WTZ są dla mnie odskocznią od codzienności, która czasami mnie przytłacza. Na zajęciach czuję, że robię coś sensownego, coś co komuś może być przydatne. Są one również przygotowaniem do tego, co chcę robić w przyszłości, to znaczy do tego, by być dobrym dziennikarzem. Przygotowujemy gazetkę, uczymy się jak pisać informacje, reportaż, jak przeprowadzać wywiad.

Chociaż czasami mam ochotę zrezygnować, bo denerwują mnie koledzy z grupy, albo coś mi nie

wychodzi, to jednak następnego dnia podejmuję wyzwanie i znowu przychodzę na zajęcia, bo jest mi tu po prostu dobrze.

Katarzyna Wiewióra

Urodziłem się w Brzegu (woj. opolskie). Mam na imię Marcin. Jestem pięknym, młodym mężczyzną. Mieszkam z rodzicami, siostrą Anią i naszym pupilem - kotem Filipem. Jak byłem mały, to chodziłem do przedszkola. Chodziłem do szkoły podstawowej przez osiem lat,a potem ukończyłem trzyletnią szkołę zawodową, w zawodzie dziewiarz. Po kilku latach spełniło się moje największe marzenie- ukończyłem Liceum Ogólnokształcące w trybie eksternistycznym.

Przez kilka lat chodziłem na "internet" do Fundacji *Dziecięce Marzenia*. Lubię sport, muzykę, politykę. Interesuje mnie dziennikarstwo, prawo międzynarodowe i romantyczne dziewczyny. Chciałbym być w przyszłości prokuratorem i trenerem piłkarskiego klubu Real Madryt. Lubię grać w koszykówkę na boisku mimo, że nie zawsze trafiam do kosza. Moim marzeniem jest zamieszkać sam na sam z piękną dziewczyną.

Marcin Adamczyk

Pasiaste imię

Moje imię kręci się jak dziecięcy bączek.
Moje imię jest jak obłoczek na pogodnym niebie.
Zwija się w kłębek jak mały zmarznięty kotek.Jest w biało-niebieskie paski.
Pachnie mokrą trawą i wyprasowaną firanką.
W dotyku jest jak wata cukrowa.
Ma smak bułki z pomidorem.
Najbardziej lubię jego męskie zdrobnienie.
Lubię się do niego przytulać,
bo jest mięciutkie jak dotyk dłoni.

Katarzyna Wiewióra

Imię

Moja patronka była waleczna.
I ja ze swojej natury taka jestem.

Joanna kojarzy się mi z dwoma miesiącami.
Czerwcem i lutym.

Ponieważ jestem pokręcona, moje imię
ma smak wiśni moczonej w czekoladzie z odrobiną
koniaku.

Czasem myślę, że mam cierpliwość.
Ale to fałsz.

Tyle mam zamętu w głowie.
Moje imię ma charakter indiańskiej wojowniczki.
Ubranej jak spokojny duch.
Nie liczy się dla tego imienia nic.
Jest silne.
Każda Aśka ma swoje zdanie.
Ma zapach płatków róży.
Jest też wielką marzycielką.
Idealistką.
Jest w odcieniu połyskującej czerni.

Joanna.

Asia Błachut

Blond dziewczynka

Moje imię jest najpiękniejsze-
Katarzynka.
Moje imię to blond dziewczynka .
Pachnie jak kwiateczek.
Smakuje jak najlepsze słodycze.
Jest wspaniałe w dotyku.
Podobne do niebieskiego dżinsu.
Lubię tylko jedno zdrobnienie -
Martynka.
Ono dodaje mi skrzydeł.

Katarzyna Soborak

Jesienne imię

Nie lubię swojego imienia.
Jest koloru brązowego.
Ma kształt jajka.
Moje imię kojarzy mi się z psem,
dziecięcą zabawką.
Przypomina mi spódnicę w kratę.
W dotyku jest szorstkie.
Ma zapach spalonego oleju.
Smakuje jak chleb z żółtym serem.
Podobne jest do czarnego konia.
Czasem jest cichym strumykiem,
a czasem jest jak wzburzona rzeka.
Niektórzy mówią do mnie Sylwestra
i to bardzo mi się podoba,
a niektórzy wołają na mnie Sylwusia
i to mnie wkurza,
ponieważ wtedy czuję się jak dziecko.
Gdyby miało być porą roku, to byłoby
jesienią.

Sylwia Juraszek

Zdjęcia wykonano w pracowni dziennikarsko-fotograficznej WTZ

Temat - cień

Pracownia gospodarstwa domowego

Instruktor życia

Wywiad z Panią Beatą Krzych

Jaką pracownię Pani prowadzi w WTZ?

Jestem instruktorem pracowni gospodarstwa-domowego. Prowadzę zajęcia, na których chcę wdrażać moich uczestników do przygotowania, sobie i innym, posiłków i napojów, jak również do utrzymania porządku oraz czynności związanych z codziennym życiem, które uczestnicy powinni wykonywać sami lub pod nadzorem opiekuna - prasowanie, pranie, pielęgnacja kwiatów, itp.

A czego Pani oczekuje od uczestników?

Oczekuję przede wszystkim aktywnego uczestnictwa w zajęciach oraz tego, że będą mnie inspirowali do dalszej pracy. Myślę, że ja również mogę się od nich wiele nauczyć.

Co sądzi Pani o uczestnikach?

Uczestnicy? Myślę, że mamy super zgraną grupę. Każda z tych osób posiada inne możliwości i w inny sposób może je wykorzystywać w naszej pracowni. Myślę, że wszyscy dobrze się rozumieją, dbają o siebie nawzajem. Myślę, że będzie bardzo dobrze. Czy to jest ciężka praca? To zależy jak na to patrzeć. Praca na pewno nie jest lekka, ale za to daje bardzo dużo satysfakcji, przyjemności i przede wszystkim wyznacza cel w życiu, zarówno mi, jak i uczestnikom.

"Instruktor życia" - Beata Krzych

Co Pani zrobi, jeżeli będzie konflikt w grupie?

Postaram się go rozwiązać. Będę rozmawiać z tymi osobami. Podstawowym tematem rozmów będzie tolerancja i akceptacja, aby skłóceni ze sobą uczestnicy potrafili współistnieć i współpracować na zajęciach. Są na pewno takie przypadki, kiedy wszystko zawodzi i nie ma efektów naszych starań. Wtedy, niestety, ale trzeba takie osoby rozdzielić do innych grup. I być może za jakiś czas znowu spróbować połączyć je w jakiejś wspólnej pracy. Może minie w ich życiu ten okres niechęci do siebie.

Rozumiem, że są różni uczestnicy, bardziej i mniej sprawni fizycznie. Co z tymi mniej sprawnymi?

Nie ma żadnego problemu, dla każdego znajdzie się praca. Jestem pewna, że nawet najmniejsze umiejętności, jakie człowiek posiada, będą nam potrzebne.
Nie bez powodu nasz warsztat nosi nazwę Warsztat Terapii Zajęciowej „Jesteś Potrzebny".

Rozmawiała Grażka

Wywiad z szaloną Asią Błachut

Dlaczego trafiłaś do WTZ?

Trafiłam tu dzięki mojej dyrektorce.
Ona zauważyła,
że mnie interesują wywiady.

Pani dyrektor z jakiej szkoły?

Z liceum w Kozach.

Czy te zajęcia ci się podobają?

Tak, bo instruktor zaangażował się,
żeby wyuczyć mnie dziennikarstwa.

A inne warsztaty ci się podobały?

Tak, chciałabym chodzić na więcej zajęć.

Jak ci się podobają instruktorzy na tych warsztatach?

Pan Roman jest miłym człowiekiem.
Pan Artur bardzo mi się podoba.

Rozmawiał Marcin Adamczyk

Zgaduj zgadule
wymyślone na zajęciach dziennikarskich.

Prawidłowe odpowiedzi na str. 12

Zagadka nr 1
Wiecznie zamyślona. Obecna w innym świecie. Jest jak bohater czarno-białego filmu, w którym czas płynie dwa razy wolniej (przynajmniej tak mi się wydaje). Medytuje nad każdą drobnostką. Przypomina mi ogromne drzewo kołysane delikatnym wietrzykiem. Jest tak samo dostojna.
Kto to jest?

Zagadka nr 2
Jest mądra, inteligentna, ładna i piękna. Czasem ma głowę jak komputer. Ma fantazję jak nietoperz. Pisze mądrze jak Sokrates. Znajduje się wiecznie w innym świecie. Nie przeszkadza jej niepełnosprawność.
Kto to jest?

Zagadka nr 3
Oczy ma koloru nieba. Przypomina mi słońce świecące w pełni. Jeździ bez prawa jazdy. Doskonale kieruje swoimi myślami. Pachnie świeżością spojrzenia na świat. Kojarzy mi się ze słodką gruszką. Jest jak morze targane przez sztorm.
Kto to jest?

Spotkanie z poetką

Dziś 02.06.2005r. na warsztatach dziennikarskich była poetka Hildergarda Filas-Gutkowska. Na początku, pani Filas-Gutkowska, czytała nam swoje wiersze, które opowiadały o jesieni, o Beskidach, o jej córce i wnukach.

Poetka zaczęła pisać wiersze i prozę w wieku 13 lat. Napisała ponad 2000 wierszy.
Przypadkiem dowiedzieliśmy się, że pan Artur też pisze wiersze.
Grupa dziennikarska w wielkim skupieniu i ciszy słuchała poezji zaproszonego gościa.
Podobały mi się te wiersze. Były dla mnie bardzo interesujące.
Uczestnicy grupy dziennikarskiej również czytali swoje wiersze i prozę. Dla mnie były bardzo ciekawe. Poetka chciała pomóc opublikować wiersze Kasi Wiewiórze gdzieś na zewnątrz.

Pani Gutkowska radziła naszej grupie, żeby się nie zrażać. Zachęcała nas do dalszego pisania. Pani Gutkowska jest interesującą, skromną kobietą. Na zakończenie podarowała panu Arturowi książkę z autografem a nam dała obrazki, które sama wykonała.

Marcin Adamczyk

Nastawiłam się na słuchanie

Dziś po raz pierwszy miałam okazję uczestniczyć w spotkaniu z profesjo - nalną poetką i pisarką. Nastawiłam się raczej na słuchanie niż na zadawanie pytań. Liczyłam na to, że otrzymam profesjonalne wskazówki, co do pisania i również co do mojego własnego warsztatu, który jest jeszcze niezbyt wyrobiony, ale dzięki temu spotkaniu wiem nad czym powinnam popracować.

- Nie powtarzaj zbyt często tych samych słów - mówiła.
Zwracała uwagę również na tytuły w cudzysłowie.
Mówiła, że jest to częsty błąd młodych poetów, iż zaczynają własne teksty od cudzysłowu.
Najważniejszą jednak radą, przynajmniej dla mnie było to, co powiedziała kończąc spotkanie:
- Nie ustawaj w pracy, bo trening czyni mistrza.

Kasia Wiewióra

Bajka o szklanych wieżach”

Dawno, dawno temu, jak to zwykle w bajkach bywa, za siedmioma górami i siedmioma rzekami było sobie maleńkie miasteczko z wysokimi domami. Mieszkała w nim mała smutna dziewczynka.

Ciągle płakała, bo wydawało się jej, że nikt jej nie kocha, chociaż rodzice robili wszystko, żeby przestała płakać, a ona wciąż tęskniła za prawdziwym przyjacielem.

Pewnego dnia rodzice zabrali ją na spacer, mając nadzieję, że może piękna pogoda, chociaż trochę ją rozweseli. Szła więc ze wzrokiem wbitym jak zwykle w ziemię. Miała tylko jedno marzenie -żeby ktoś wreszcie uleczył jej zranioną duszę. Wprawdzie ciało też nie było do końca zdrowe, ale zdecydowanie lepiej znosiła ból fizyczny niż cierpienie duszy.

Wciąż myślała tylko o tym, żeby ktoś ją stąd zabrał. Wolałaby zniknąć niż tak dłużej żyć. Idąc tak i rozmyślając, zauważyła nagle niesamowity oślepiający blask. Spojrzała w górę i zobaczyła dwie olbrzymie szklane wieże. W jednej z nich zamknięta była przepiękna czarodziejka, która swoim tańcem sprawiała, że dziewczynka chciała latać.

W drugiej zaś wieży stał czarodziej, który swoim śpiewem otulał jej zbolałą duszę. Nagle zapragnęła tak strasznie z nimi porozmawiać, powiedzieć im to wszystko co czuje. Więc zaczęła biec w stronę wież. I gdy już znalazła się na szczycie wzgórza, przypomniała sobie, że te wieże są ze szkła. Mimo to próbowała jednak rozmawiać jednak z obojgiem czarodziei. Ale oni jej ani nie słyszeli ani nie widzieli. Tylko ona mogła słyszeć ich głos i widzieć ich twarze. Przez jakiś czas przychodziła codziennie na wzgórze, żeby chociaż na nich popatrzeć i posłuchać.

Dawało jej to energię do życia. Nawet zaczęła się zastanawiać w jaki sposób mogłaby ich uwolnić, ale po jakimś czasie przestało jej to wystarczać, więc przychodziła coraz rzadziej. Czuła nieodpartą potrzebę dotyku, bliskości, najprostszej rozmowy, po prostu obecności drugiego człowieka.
Pewnego dnia kiedy zdecydowała się znowu popatrzeć na szklane wieże, spotkała po drodze najzwyklejszego w świecie człowieka. Myślała, że jak każdy- po prostu przejdzie koło niej. On jednak złapał ją za rękę i zaczął rozmowę.
Poczuła się tak dobrze, ciepło i bezpiecznie, bo rozmawiając z nim spostrzegła, że wokół niej zaczęli zbierać się ludzie, ci którzy wtedy przechodzili obojętnie, nawet bez spojrzenia. W tej samej chwili z wielkim hukiem zaczęły pękać wieże i dwoje czarodziei zeszło ze wzgórza w ten prawdziwy tłum, który otoczył dziewczynę. Zrozumiała, że jedynym prawdziwym czarem na świecie jest miłość, a czarodziejem jest drugi człowiek.

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 9

Bo on pozwala rozbić wszystkie szklane wieże na świecie i uwalnia z klatek własnego rozgoryczenia takich ludzi jak jej rodzice, których miłość jest jak płomień świecy, daleka, zimna. Ta ciepła miłość jest jak promień słońca wyrażona choćby jednym gestem. Zapytasz się pewnie, czy ta bajka jest naprawdę bajką? Może tak a może nie. Wszystko zależy od spojrzenia w lustro każdego ranka. Przecież każdy człowiek może być dla drugiego czarodziejem i każdy zna swoje jedno jedyne zaklęcie, niekoniecznie wyrażone słowem, po prostu jestem z Tobą.

Ilustracje i tekst: Katarzyna Wiewióra

Małpia miłość

W afrykańskiej dżungli na najwyższym drzewie mieszkał goryl Maciuś, który był bardzo smutny, bo nie miał partnerki. Pewnego dnia postanowił wybrać się na poszukiwanie pięknej gorylicy. Skacząc z drzewa na drzewo spotkał wreszcie uroczą małpę Anię. Przynosił jej co dzień banany do jej domku z liści. Nagle zaczął wiać wiatr tak silny, że zwiał domek Ani. Padał ulewny deszcz, wiał coraz silniejszy wiatr, który w końcu przerodził się w tornado, porywając uciekającego Maciusia. Trąba powietrzna poniosła go daleko, gdzie wydarzyła się wielka tragedia. Tornado zaniosło goryla nad ocean, do którego wpadł jak kłoda i utonął.

Sylwia Juraszek

Modlitwa

Coś we mnie pękło
coś się skończyło
Za ścianą znowu słyszę przekleństwa
raz, drugi, trzeci
o Boże

Nie wiem już co pisać
Mój anioł stróż
gdzieś zniknął
wyjechał na urlop
czy co!

Coś we mnie woła
o pomstę do nieba
Ale niebo tak daleko!

Tylko Ty tak blisko
Ty, który jesteś
Bo jesteś

Zbaw mnie ode złego
Amen

Katarzyna Wiewióra

Teatr "Banialuka" - przedstawienie "Piękna i bestia" fot. archiwum teatru

Piękna Bestyja.

Widownia teatru Banialuki była pełna dzieciaków. Kiedy światła pogasły, było słychać odgłosy przerażenia, gwizdy. Wszystko ucichło wraz z pierwszymi taktami muzyki. Przeniosły nas one w zaczarowany świat baśni ,,Pięknej i Bestii".Z połączenia teatru lalkowego, pantomimy i gry aktorskiej powstało przedstawienie wprawiające publiczność w coś w rodzaju transu. Całości dopełniła muzyka będąca jakby otoczką dla tej opowieści. Przez cały czas trwania spektaklu można było odnieść wrażenie, że to co się dzieje na scenie jest rzeczywistością. Aktorzy opowiadają dzieje pewnego bogatego człowieka, który został ukarany za swoją pychę-zamieniony w obrzydliwą bestię. Jedyną szansą powrotu do ludzkiej postaci jest dla niego prawdziwa miłość pięknej kobiety. Przedstawienie przypomina nam starą prawdę,która mówi,że prawdziwa miłość nie patrzy oczami tylko sercem.

Moim zdaniem przedstawienie to powinni obejrzeć również dorośli. Ja osobiście będąc w teatrze Banialuka po prawie dwudziestoletniej przerwie byłam zachwycona. Wszystkim polecam obejrzenie ,,Pięknej i Bestii".

Katarzyna Wiewióra

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki
powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych - środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób upośledzonych fizycznie i umysłowo, wyłączonych z wielu dziedzin życia. Przy Teatrze Grodzkim działają Warsztat Terapii Zajęciowej i Zakład Aktywności Zawodowej.

Warsztaty Terapii Zajęciowej "JesteśPotrzebny!"został utworzony przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI w grudniu 2004 roku.
Działalność Warsztatu obejmuje kompleksową rewalidację i rehabilitację 30 osób niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie poprzez terapię zajęciową w sześciu **specjalistycznych pracowniach:** Pracowni Dziennikarsko-Fotograficznej, Pracowni Artterapii, Pracowni Mody, Pracowni Stolarskiej, Pracowni Sztuki Użytkowej oraz Pracowni Gospodarstwa Domowego. Warsztat dąży do prowadzenia przez uczestników **niezależnego i aktywnego życia** na miarę swoich możliwości psychofizycznych.

JESTEŚ POTRZEBNY
WTZ
TEATR GRODZKI

Tornado to gazetka pracowni dziennikarsko-fotograficznej WTZ ,,Jesteś Potrzebny!". Pierwszy numer powstawał bardzo długo, bo chcieliśmy, żeby wszystko co się w nim znajdzie było dokładnie przemyślane i zaplanowane. W naszym pisemku postaramy się na bieżąco opisywać to, co się dzieje na Warsztacie, będziemy też szukać tematów i opowiadać o tym, co nas frapuje czy bulwersuje w życiu codziennym. Sama nazwa Tornado mówi, że jesteśmy grupą dosyć burzliwą, spróbujemy jednak pokazać, że z tornada może wyjść coś naprawdę ciekawego.

***Zgaduj zgadule* - odpowiedzi:**

Zagadka nr 1 - Marcin Adamczyk

Zagadka nr 2,3 - Katarzyna Wiewióra

Wszystkie fotografie w tej gazetce są wykonane przez uczestników zajęć w pracowni dziennikarsko-fotograficznej Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Grupa fotograficzna

Marcin Adamczyk
Maciej Kwaśny
Grażyna Spodzieja

Zespół redakcyjny:

Marcin Adamczyk
Joanna Błachut
Sylwia Juraszek
Maciej Kwaśny
Katarzyna Soborak
Grażyna Spodzieja
Katarzyna Wiewióra